

Wychodzi w Krakowie

codziennie o godzinie 8 1/2 rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świątach.

Cena:

W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.

W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata

przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Ryńku Nr. 453.

Pieniądze przesyłają się franco pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyrażwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się

OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju, DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.

EWIDENCJE dotyczące się sprzedaży, kupna, dzierżawy itp.

Za opłatą

od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikację, następę rządową.

Listy

niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 18 sierpnia.

W wstępie do porównawczego przeglądu, stanu umiejętności na wydziale prawnym, od czasu zaprowadzenia obecnie praktykowanego systemu wolnego uczenia się i nauczania, ze stanem tejże umiejętności pod rządem systemu dawnego, Lloyd przyznaje, że system wolnego nauczania i uczenia się, napotyka największy opór przy zastosowaniu go do nauki prawa i administracji. Pomiedzy nawet mężami, których Lloyd do rzędu najświeższych i najszczerzych zwolenników systemu wolnego uczenia się i nauczania liczy, i którzy pragną, iżby system ten, stanowczo na uniwersytetach austriackich był zaprowadzonym, pomiedzy przeto takimi nawet mężami, a znajdując się wedle Lloyd'a tacy, co wierzą, że w zastosowaniu systemu o którym mowa do ogółu umiejętności, należy co do umiejętności, a raczej nauki prawa, zrobić konieczny wyjątek. Lloyd pisze w tym względzie:

W rozstrzygnięciu tej kwestyi, zbiega się z sobą tak wiele interesów, objawia się tyle rozmaitych stanowisk, z których jest rozważana i mierzona, że się w skutku tego, wyrobiło stronnictwo, złożone z ludzi najróżnorodniejszych opinii i dążeń, które na seryo pragnie, ażeby przynajmniej na wydziale prawnym, utrzymanym był dawny przymusowy system nauczania i uczenia się. Stronnictwo to woła: państwo potrzebuje zdolnych i wiernych urzędników, sądownictwo usposobionych praktykantów, adwokatura rutynowanych kandydatów, umiejętność wreszcie sama, pilnych uczniów, a wszystkie te potrzeby nie dadzą się inaczej zaspokoić, tylko na drodze zaprowadzenia systemu, przepisującego ściśle książki elementarne do nauki, określającego kategorycznie porządek, wedle którego uczniowie przedmiotów studiować powinni, kontrolującym nareszcie starannie ich pilność, za pośrednictwem peryodycznych egzaminów.

W zamiarze ocenienia tych żądań, Lloyd jest zdania, że trzeba się przedwzyskiem rozpatrzyć

w skutkach, jakie dotąd w Austrii pod względem umiejętności prawa i administracji, z przymusowego takiego uczenia się i nauczania wypłynęły. Według Lloyd'a nadszedł nareszcie czas, w którym punkt ten stanowczo rozjaśnić należy, jeżeli sposobność zaprowadzenia reformy ku dobru, nie ma być na długi znowu czas zmarnowaną. Lloyd oświadcza, że sąd swój pod tym względem objawi otwarcie i bez ogródki, — jakkolwiek sąd ten brzmieć może surowo, i jakkolwiek go boli, że lepszego sumiennie dać nie może. Lloyd przeto pisze:

Umiejętność prawa w Austrii, nie tylko od r. 1810, to jest od czasu zaprowadzenia nowego planu nauk, nie zrobiła żadnego postępu, ale zeszła z rangi umiejętności, do rangi prostego umniactwa ustawobowiązuje. Ten co się na pamięć nauczył 1502 paragrafów austriackiego kodeksu, tudzież odnoszących się do nich rozporządzeń, uchodzi za skończonego jurystę. Liczne podręczne książki, objaśniające bez związku pojedyncze paragrafy kodeksu i piterające te objaśnienia przykładami, wygodne leksykony i encyklopedye, weszły w użytek, i zastąpiły potrzebę, systematycznego wykładu prawa jako umiejętności. Na drodze pisania dzieł pod wygodną etykietą, „zebrane do praktycznego użytku“, oszczędzono sobie głębsze teoretyczne badania, nie przyczynając się bynajmniej do udoskonalenia praktyki, bo praktyka jak należy, tylko ze zdrowych teorii powstać może. — Ten też wzgląd na potrzeby praktyczne w Austrii sprawił, że austriacka literatura prawnicza, żadnej zagranicą nie ma powagi. Wiadomo jest powszechnie, że jeszcze przed nie wielką laty, do młodości zagranicą najuczciwszego nawet dzieła, nie potrzebą było niczego więcej, tylko dewizy na tytuł, że jest w Wiedniu drukowane.

Osobliwie też co do umiejętności prawa rzymskiego, nauka jego zaniedbana była w Austrii w niesłychany sposób. Cieszą się, że z zaprowadzeniem kodeksu cywilnego, potrzeba mozolnego wertowania dawnych instytucyj sama przez się ustaje. W nieuchronnej potrzebie, poprzestawano na zajrzeniu do

pierwszego lepszego compendium prawa rzymskiego, lecz nauka jego wedle źródeł, zupełnie ustafa. Kandydaci zdawali egzamina z prawa rzymskiego, co więcej, promowano ich na doktorów *utriusque juris*, a żaden z tak egzaminowanych i promowanych, przez cały trakt nauki, *corpus juris* rzymskiego na oczy nawet nie widział. O dziełach niemieckich prawników, będących epoką w literaturze prawa, wiedzieć nawet nie chcieli. Naprawdę wielu z pomiędzy dzieł wspomnianych, szukano po austriackich bibliotekach, bo dopiero z obudzeniem duchowego życia w skutku nowego systemu nauczania i uczenia się, biblioteki nasze w dzieła podobne zaopatrzone zostały. Od czasu zjawienia się dzieła Haimbergera, któremu na swój czas niemożna odmówić wartości, a zatem od 40 lat, nie zjawiało się w Austrii w tym długim przeciągu czasu (w którym się indziej nauka prawa rzymskiego do nieprzewidzianej podniosła wysokość), nie zjawiało się więc w Austrii w ciągu całego tego czasu, ani jedno dzieło, ani jedno pismo, ani jedna rozprawa, któreby nie już przyczyniły się do zgłębienia lub udoskonalenia umiejętności prawa, ale któreby mogły być świadectwem przynajmniej, że umiejętność ta była u nas przedmiotem jakiegos przecie zajęcia... Lecz zaniedbanie to nie ograniczało się tylko do samej nauki prawa rzymskiego, bo żaden głębszy pogląd w istotę prawa, a w ogóle w istotę państwa (*in das Wesen des Staates*) nie mógł się utrzymać i dojść należytej powagi, w obec powierzchownego i retorycznego traktowania wszystkiego, co się prawem nazywa. Były to wszystko skutki owego systemu, którego zaprowadzenie napowrót, niemożna być zdaniem wielu, dość śpiesznie u nas dokonane!

W planie nauk z r. 1810 przepisany był wyraźnie, żeby naukę prawa rzymskiego wykładali wedle dotąd praktykowanego systemu, żeby prawo rzymskie traktować jako propedeutykę tylko austriackiego kodeksu cywilnego; ten zaś ostatni, żeby wyjaśniać i wykładać sam z siebie.

Lloyd jest tego przekonania, że gdyby umiejętność i jej wykład były w Austrii wolnymi, nowszy kierunek umiejętności prawa, byłby sobie sam od dawna utorował na uniwersytetach dro-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

WIDMO.

Młody książę S. w czasie swego pobytu w jednej ze stolic niemieckich, w 18... roku, zaproszony został na królewskie łowy. Wskazano mu stanowisko najbliższe króla. Czekali oba z upragnieniem na napędzonego zwierza, lecz gdy ten długi czas nie nadbiegał, król nie lubiący się nudzić, zbliżył się do księcia S. na krótką pogadankę, i między innymi przedmiotami rozmowy, zapytał go o widmo zjawiające się w jego zamku rodzinnym. Książę opowiedział wszystkie szczegóły znane mu z podania i opisu drukiem ogłoszonego. „Szczególna rzecz! — król się ozwał — są zjawiska nadnaturalne, niepojęte, których zaprzeczyć niemożna. Ja sam wiem o jednym, za którego prawdziwość ręczyłbym śmielem.

„W pewnej wiosce w Szląsku, żyła wiejska uboga rodzina, utrzymująca się jedynie z pracy rąk i dzierżawionego ogródka. Ludzie ci byli z gruntu źli i dla wszystkich nieznosni, lecz synek ich jedynak, trzynastoletni pono lat mający, odbijał od nich zupełnie swoją słodyczą, dobrocią i religijnością. Zdawało się, że Bóg sam troskliwszej opieki osłaniał go skrzydłem, najgorsze bowiem przykłady rodziców żadnego wpływu nie miały na anielską duszę jego czystość. Rosła więc wśród brudnego mułu ta młoda lilia w śnieżnej niewinności szacie, codziennie milsza, codziennie uroczej, i w uczuciu przynajmniej kochania dobrego dziecięcia źli rodzice zgadzali się z sercami lepszych od nich sąsiadów. Słabego zdrowia był ich synek, raz nawet tak mocno zachorował, że na prośbę jego posłano po pastora protestanckiego, tego bowiem wyznania cała była rodzina. Pastor ten też był pożądanym, że zrazem i leczyć umiał. Nieszczęściem człowiek ten był nieczułego serca, i jak to mówią, zimny, zakamieniały

Luter *). Zbyt wielki wprzód wymagał zapłaty, niepodobnej dla ubogich wieśniaków, nieprzybył więc do chorego, co rodzicom do nowych złości i przekleństw stało się powodem. Po krótkim żalu i namyśle prosił chłopczyka, aby do dalszej plebanii katolickiej posłać po plebana, nieznanego wprowadzić ni jemu ni rodzicom, lecz szeroko słynnego z dobroczynności, mądrych rad, i także znającego się na leczeniu chorych. Był to zupełnie mąż święty, litościwy nadzwyczaj, i równie z swych chrześcijańskich nauk, jak i rzadkich cnót głośny. Zaledwie wezwany został, wybrał się natychmiast w drogę dwumilową pieszo; biedną bowiem posiadając plebanią, nie był w stanie podróżować inaczej. Przybył — długo sam na sam rozmawiał z chorym, i bez najmniejszej nagrody tyle dobrych rad udzielił rodzicom w celu pielęgnowania chorego, że już w tydzień po jego oddaleniu się ów młodziasek powstał z łóża boleści, i jak mógł rodzicom w pracy ich dopomagał. Zważano tylko, że odtąd częściej bywał zadumany, słodszy i nabożniejszy jeszcze. — Ale gdy pomimo wszelkich zachodów, nie wiedło się, jak to mówią, i ojcu i matce, pozbawionym błogosławieństwa niebios, i nędza im coraz bardziej dokuczała zaczęła; postanowili dnia jednego pójść do miasteczka, o cztery mile odległego, i tam sprzedać niektóre swoje sprzęty i manatki. Poszli obarczeni swym ciężarem, ale zaledwie na milę oddalili się od wsi, chłopczyk ów pozostał w domu uczul się słabszym. Rzucił się na kolana, i przez godzinę zatopił się w modlitwie, po której przecie tak nagle wzmogła się choroba, że w krótkim czasie i bolejący niezmiernie i bezwładny prawie legł na łożu. Kochano go w całej wiosce, a więc i odwiedzano w nieobecności rodziców, kiedy w tém nagły sen go ujmując, z którego po kilku chwilach zrywa się niebawem, a widząc przy łożu przyjaznego oddawna sobie chłopczyka, błaga go ze łzami prawie, aby natychmiast

pobiegł do księdza katolickiego, który już raz był u niego, i poprosił go o spieszne przybycie. Życzeniu jego stało się natychmiast zadość, przybył tegoż dnia zacy kapłan, całe prawie dwa dni przy nim przebywał, wspierał, leczył, pocieszał i jak mógł pomagał; ale Bóg inaczej rozrządził, chłopczyk skończył na rękę plebana. Nie oddał się zacy kapłan; czekał na powrót rodziców, aby ile możności żał ich złagodzić i opowiadaniem zgonu syna do lepszych uczuć skłonić ich serca. Przyszli — dopełnił jeszcze i tego obowiązku, który sobie nakazał, poczem śpiesznie się wybrał już wieczorem do wsi swojej, gdzie tej nocy jeszcze kilku biednych i chorych odwiedzić mu było trzeba. Zapalił latarkę i wsparty na prostym kijku udał się w drogę. Ciężko było — niebo grubo zachmurzone — wiatr dał przeraźliwy i drobny ostry deszcz ciągle go w oczy chłostał. Szedł biedny księżyna. Zwraca się w lewo, i znowu na prawo, lecz coraz w większym trzęsawisku brodzi. Na domiar nieszczęścia gaśnie mu nagle świeczka w latarni, błąka się na nowo — chce się ratować — coraz w radsze zapada bagno. W tej samej chwili przychodzi mu na myśl, że droga jego przechodzi tuż obok głębokiego jeziora o brzegach błotnistych, ogarnia go więc strach nadzwyczajny, wzdycha modli się, i co tylko życia i duszy czuje w sobie, to wszystko w korną zlewa prośbę i niebios woła ratunku. Drobna jakas iskierka światła ukazuje się przed nim z daleka. Iskierka coraz bardziej się rozszerza i wzrasta do wielkości gwiazdy lub błędnego ognika. Biedny ksiądz chce dążyć ku światłeczku, sili się, ale nadaremnie, żadnej nogi wyciągnąć nie może, czuje nawet, że coraz głębiej tonie.

„Boże! — woła — niech się święta wola Twoja dzieje!“ i pewny, że już umrzeć musi, akty konających mówić zaczyna, — gdy w tém, o dziwo! cudzie niesłychany! światło to samo zmierza ku niemu, a z niego wysuwa się mała rączka, zbliża się, chwytą go za rękę i z okropnej bagniska wywodzi go toni. Dotknijcie tej rączki nie mia-

*) Kalter Stock-Luteraner, własne króla wyrażenie.

gę. W udowodnieniu tego wskazuje Lloyd z pewnym rodzajem zadowolenia, na skutki obecnego prowizoryum, zaprowadzonego od 5ciu dopiero lat w systemacie nauczania i uczenia się. Skutki te widzi Lloyd w obudzeniu ochoty, do szukania nauki prawa rzymskiego u samych jego źródeł, w pełnym życia i nowym pojmowaniu prawa w ogóle, a istoty państwa w szczególe, przebijającego się wszędzie, w tematach dysputowanych przy zdawaniu rygorozów, w piśmiennych wypracowaniach kandydatów, a szczególnie w opozycji przeciw dotychczasowym pojęciom, i dawanej im rozciągłości, pod względem prawa natury.

Mówiąc o doktrynie panowania praw natury, Lloyd nazywa ją najbardziej zgniłą stroną (*der faulste punkt*), dawnego systematu uczenia się i nauczania. Plan nauk z r. 1810 przepisywał, że prawo natury powinno być podstawą wszelkiego prawniczego wykształcenia. Wykładano go więc w roku pierwszym prawa, ażeby umysł młodego słuchacza w dalszej jego nauce, w pożądaną nakierować stronę; ale razem z przepisem takim postanowiono elementarne książki, wedle których owo prawo natury wykładanem być było powinno. Lloyd pisze pod tym względem:

Niechiano widzieć oczywistej sprzeczności w systemacie, nakazującym wprawienie umiejętności czytania filozoficznej, w ciasne ramy elementarnej książki raz na zawsze przepisanej; i umiejętność wymagającą wolności myślenia, ścieśniono do kilku suchych paragrafów. W tym samym czasie, kiedy prawo natury przechodziło w Niemczech przez różne przesilenia, i jako poddział systematu filozofii, z systematem tym wielu ulegało zmianom, kiedy osobliwie w Niemczech, odstąpiono nareszcie od niebezpiecznej teorii, opierania bytu państwa na ugodzie i istocie jego lepij zgłębiać poczynano, postęp ten w nauce prawa natury, był w Austrii dzięki przymusowi jakiemu była poddana, zupełnie niepodobnym. W nauce tej, trzymano się w Austrii z urzędu (*von amtswegen*) płytkiego Kantyanizmu, i do dziś dnia jeszcze na wielu uniwersytetach austriackich, spotkać się można z zastarzałymi doktrynami, o tak zwanych pierwowprawach (*Urrechte*), o stanie natury, o pochodzeniu państwa z wolnego układu itp. jako skutkami dawnego systematu nauczania.

Prawo natury tak jak go w Austrii uczono, było wedle Lloyda źródłem trzech bardzo szkodliwych objawów; raz, że w uczniu tłumiło wszelki pociąg do poszukiwań historycznych i pozytywnych, drugi raz, że bałamuciło wszystkie jego pojęcia prawne i czyniło go niesposobnym do ostrego pojmowania pojedynczych prawnych instytucyj; bo jak pisze Lloyd, nie można sobie było nie szkodliwszego pomyśleć, jak było austriackie

prywatne prawo natury, jako przygotowawcza szkoła do nauki pozytywnego prywatnego prawa. Dzięki tej szkole, uczono i do dziś dnia jeszcze praktykuje się taka nauka, że pomiędzy prawami rzeczowymi, a osobistymi żadnej nie ma różnicy, a nawet pojęcia te do tego posunięto stopnia, że w tej nauce przypuszczono istnienie, *wewnętrznych i zewnętrznych rzeczy*. Dzięki takiej szkole dalej, pojęcie prawa osobistego tak się wykształciło, że upoważniało każdego do samobójstwa itp. Trzeci wreszcie a zarazem najszkodliwszy objaw dotychczasowego wykładu prawa natury, upatruje Lloyd, w zupełnym zwichnięciu politycznych pojęć o młodzieży, zwłaszcza też pod względem istoty i przeznaczenia państwa. Natury tych pojęć Lloyd bliżej rozbierać nie chce, ale mimochodem wskazuje na r. 1848 i pod zasłoną zdania Bakona, który o takich pojęciach prawnych powiedział: *proponunt multa dictu pulchra, sed ab usu remota*, pyta: czyli to była młodzież wychowana pod tak sławionym systematem jak przed r. 1848, która w tym roku uratowała państwo? i czyli nieprzyjaciele nowego systematu nauczania się i uczenia, i żądający powrotu do dawnego, chcą Austrię na nowo zaopatrzyć w pokolenie, które tak wymowny i o wartości dawnego systematu tak dokładnie świadczący, złożyło w r. 1848 egzamen?

Treść dalszego poglądu Lloyda na kwestyę tyle zajmującą, w najbliższych numerach podamy.

Korespondencya Czasu.

Tarnów 16 sierpnia.

Tegoroczne lato i częste deszcze w naszej okolicy zebraniu siana i żniwom wcale niesprzyjało, a i nać na ziemniakach wszędzie poczerniała: to też i ceny zboża wysoko się trzymają, i niema bynajmniej nadziei rychłego onychże spadnięcia.

Roboty około budowy kolei żelaznej z Bochni do Dębicy, już prawie na ukończeniu. Mosty na Białej i Dunajcu zupełnie gotowe, most na Wiśle w przeciągu miesiąca będzie gotów: także i pomniejsze kanały i domy dla stróżów po największej części ukończone, tylko przy jednym moście na przedmieściu tarnowskim Rządzenie znacznie roboty są jeszcze do wykonania.

Budowa domu dla wychowania dzieci żołnierskich (*militärerziehungshaus*) od dwóch miesięcy rozpoczęta żwawo postępuje, budowa będzie okazała, fundamenta już całkiem pokończone a mury po okna wyciągnięte.

Widać że i do Tarnowa czystość sobie przetorowała drogę, gdyż nie tylko na koszt miasta, plac obok katedry i pałacu biskupiego brukują, ale i kościół katedralny restaurują i wewnątrz malują, a nawet wielu właścicieli swoje domy zrestaurować i odnowić kazali; co tem bardziej nas cieszy, że w Tarnowie dawniej Magistrat na

budowie i czystości po ulicach uwagi swojej zdaniem naszym niedosyć zwracał, pomimo że i w Czasie parę razy na tę nieczystość i niedbałość właścicieli domów uwagę jego zwracaliśmy, a osobliwie ulicę Żydowską, która z całym niechlujstwem z okien budynk magistralnego codziennie się przedstawiała.

Zwiększone w Magistracie w ostatnich latach czynności, i narosłe ztąd znaczne zaległości we wszystkich gałęziach urzędowania, spowodowały reprezentantów miasta, prosić przełożone instancje o pomnożenie liczby urzędników, a jak tylko pomnożenie to nastąpi, należy się większej jeszcze pieczy nad porządkiem i czystością po ulicach w Tarnowie spodziewać.

Wiedeń 16 sierpnia.

Przerwa dwudniowa w listach moich, jest skutkiem bolesnej straty, która mię dotknęła pozawczoraj w osobie mego przyjaciela ś. p. barona Aleksandra d'Axkule. Należał on do jednej z najpierwszych rodzin w Infantach, odbył w roku 1828 kampanię turecką, jako adjutant księcia Menszykowa dowodzącego naówczas flotą, i żył od lat dziesięciu w Wiedniu na łonie rodziny i w bliskich z pierwszego rzędu osobami stosunkach. Umarł w odosobnieniu na rękach prawie moich tknięty apopleksją. Zapiszcie te słowa kilka żalu i winnego zmarłemu szacunku!

Polityka w zawieszeniu. Z Carogrodu odpowiedź dotąd nie przyszła. Spodziewana tu jest pojutro.

Pomimo zapewnienia *Morning-Post*, że we wrześniu wojska rosyjskie prowincje naddunajskie opuszczą, panuje tu ciągle mniemanie przeciwnie.

Pobyt N. Pana w Ischl potrwa dni piętnaście. N. Pan uda się potem do obozu pod Olomuńcem.

Paryż 13 sierpnia.

Statkiem parowym *Eurotas* nadeszły wiadomości z Konstantynopola są w obecnym składzie rzeczy bez znaczenia, należą one bowiem do przeszłości i nie zmieniają postanowień konferencji wiedeńskiej. To też tutaj cała uwaga zwrócona na oczekiwane wiadomości z Petersburga, które przynieść mają zatwierdzenie urzędowe przyjęcia projektu do ugody przez Rosyę. O powołności Porty nikt tu nie wątpi, a głoszone wieści na giełdzie, jakoby ona ustąpienie wojsk rosyjskich kładła za warunek przedwstępny do ugody, nie zasługują na wiarę. O postanowieniu Turcji dotąd nie ma pewnej wiadomości, przypuścić jednak można, że ona rozstrzygnięciu konferencji wiedeńskiej podda się bez trudności. W tem mniemaniu utwierdza mnie i ta okoliczność, że Cesarz Austrii przy przesłaniu projektu do ugody miał załączyc własnoręczny list do Sultana, w którym i powody pośrednictwa i postanowienia konferencji w tak przyjazny sposób przedstawia, że Sultani ani przyzwolenia odmówić, ani obawą o przyszłość swego państwa składać się nie może. Cokolwiek bądź, sprawę wschodnią za załatwioną i pokój w Europie za zapewniony uważać można, jednak nim treść ugody wiadomą będzie, wszelkie głoszenie tryumfu jest zawczesne. Jeżeli pokój został okupiony przez zachód zupełnem poświęceniem przyszłości, jeżeli wschód oddało Orthodoxyzmowi, hymn zwycięstwa byłby niewłaściwy, a obawa *Universa* w niedalekiej przyszłości stałaby się mogła groźną prawdą.

to nie zimnego, trupiego, z nadzwyczajną tylko jakąś nadludzką pochwytała go siłą; wiodła go ciałem wśród nieprzejrzanej ciemności, wiodła już nawet po suchych ziemi, gdy w tem doprowadziła go do ogromnego rowu napełnionego wodą, a tak szerokiego, jakby kanał jaki. Wstrzymał się pleban, czuł, że przebyć nie zdoła, leżał się nawet zaczął, czy jaki zły duch go nie łudzi i na zgubę wiedzie, kiedy owa drobna i węża rączka tak go naraz silnie pociągnęła, że od razu przerzuciła go na drugą stronę rowu, gdzie stał cały zdumiony i drżący. Zgasło w tej chwili światło, znikła rączka, głos tylko następny kapłan ów usłyszał: „Za to, coś dla mnie uczynił i ułatwił mi przejście do drugiego świata, przybyłem cię ratować. Teraz bez obawy idź prosto przed sobą.“ Coraz sroższa burza huczała, co raz grubsza ciemność osłaniała idącego, szedł z ufnością i prosto do progu domku swego przybył. Sam ten pleban — król dodał — na żądanie moje, zdanzenie, że to opowiadał, i gdybym nawet nie był przekonany, mi podobno zjawiał, zdarzać się mogą, już te wszystkie szczegóły w tak świętą zlewającą się zgodność w tej powieści, a zwłaszcza ta prostota w opowiadaniu, ta zacność kapłańskiego oblicza, ta prawda w jego słowach, spojrzeniu, głosie i cnotach życia całego, nakazują wiarę zupełną.“

W tej chwili dwanaście sarn nadbiegło ku stanowisku króla; zagrzmiały po lesie strzały i myśli dostojnego łowca w inną uleciały stronę.

Wiadomości Naukowe.

Kraków. Pan Tępa w dniu onegdajszym powrócił z podróży swojej na wschód, którą odbył z wielką dla siebie korzyścią. Ten świat, z jakim nas obznajmiali przez kilka miesięcy listy pana M. Mana, żywcem prawie przeniesiony na papier, rozwija się w niezliczonych szkicach i akwarellach zebranych w ciągu podróży po Egipcie, Nu-

bii, Syrii i Grecji. Trudno niepodziwiać wielkiego talentu, i zapału w artyście, który w przełocie, często pod skwarnym słońcem pustyni, czasem z prawdziwym niebezpieczeństwem życia, chwycił postacie beduinów, pielgrzymów Mekkańskich, lub kobiet, zwykle tak nieprzyjemnych na wschodzie, a tembardziej dla cudzoziemca. Grupy te koczujących Arabów, lub karawan, poosadzał w charakterystyczne ramy brzegów Nilowych, starych ruin Karnaku lub File, spalonych piasków puszczy, gór Libanonu, — a wszędzie w prawdę tych miejsc rzucił silne uczucie artysty i poety zarazem. Poświęciwszy znaczną część podróży swej na zwiedzenie Grecji, mianowicie Aten, przywiózł wyborne szkice tych nieśmiertelnych ułameków z świątyni starąj Hellady, które dziś jeszcze zadziwiają nieporównaną harmonią rozmiarów i linii. Wszystko to uważać mamy jako notatki podróżne, które dopiero w swobodnych chwilach, posłużą artyście do większych kompozycji. Mamy nadzieję, że pan Tępa zzbogaciwszy nas utworami wschodu, podobną podróż przedsięwzięmie i po naszym kraju, mającym tyle cudów niedotkniętych jeszcze pędzlem malarzy.

Z prawdziwą przyjemnością widzimy gdy zagranicą oddają sprawiedliwą pochwałę pracom, w celu przysłużenia się towarzystwu podjętym.

Znajdujemy w niemieckim ornitologicznym piśmie wychodzącem w Lipsku, obszernie sprawozdanie z dzieła p. Kaźmierza hr. Wodzickiego *O wpływie ptaków na gospodarstwo rolne i leśne, a mianowicie o szkodliwych insektach leśnych*; które we Lwowie r. 1851 wydane na niemiecki język w r. 1853 w Lipsku przetłumaczone zostało. Sprawozdawca Doctor Cabanis wysoko ceni trafność i praktyczną myśl, która tę pracę odznacza, i liczne z niej podaje ustępy, na poparcie nader pochlebnego o niej zdania. Uderzyła nas uwaga w przypisku podana, w której z powodu szanowania niektórych drapieżnych ptaków, jakie autor zaleca; recenzent tem więcej podziwiał zamiłowanie dobra publicznego w autorze, że ten ostatni sam

jest znany jako wielki lubownik polowania, a polecając względem myśliwych ptaki drapieżne, niewątpliwie poświęca swoje osobiste pociągi wyższemu dobru rolnictwa. Niewądzimy się w bliższy rozbiór obszerniej tej recenzji, chcielibyśmy tylko raz jeszcze zwrócić uwagę interesowanej publiczności na pracę tak wysoko zagranicą cenioną, i radzi przy tej nowej sposobności powtarzamy uznanie zasługi, znanego u nas ornitologa i obywatela.

Z Warszawy. Natura, ta wiecznie otwarta przed nami, a jednak nigdy do gruntu niezbadana księga, przedstawia pełen zajęcia przedmiot dla każdego myślącego człowieka. Uchylanie jej tajników, badanie jej praw zajmuje tysiące ludzi, poświęcających się ich zgłębianiu z zapałem. Nie wszyscy jednak chcą lub mogą zajmować się systematycznie naukami ścisłymi, wielu odstręcza konieczność przygotowawczych wiadomości i ich mozolne nabycie; a jednakże nauka w tedy tylko odpowiada swemu celowi, w tedy tylko istotną dla badaczów przynosi korzyść, kiedy prawdy przez nią ogłoszone stają się własnością ogółu, choćby niekiedy z pominięciem dróg, jakimi ona doszła do ich poznania. Stąd też obok dzieł, traktujących rzecz ściśle naukowo, niemniej pożyteczne mogą zająć miejsce książki, mające na celu streszczenie nauki i ułatwienie jej poznania. Tłumaczenie takiego rodzaju przedsięwzięcia wydać w języku polskim Michał Frühling księgarz w Warszawie, pt. *Zasady Fizyki i Meteorologii*, przystępnie dla ogółu wyłożone przez M. Pouilleta, znakomitego autora, które to dzieło kilka już w oryginale doczekało się edycji i rokuje tem samem dobre powodzenie i w naszym języku, zwłaszcza, że wydawca nie szczędzi nakładu, aby je uczynić odpowiedniem swemu celowi. Przedpłata na nie, mogąca być uiszczoną w połowie z góry, w połowie zaś przy odbiorze pierwszego zeszytu, wynosi złp. 15, za wszystkie 4ry posyty, z których całe dzieło składać się będzie, wraz z atlasem zawierającym 350 figur objaśniających.

Jeżeli dla zachodu rozpadnięcie się Turcyi, jeżeli zmiana władzy w Konstantynopolu być może obojętną, jeżeli w takim przypuszczeniu, nie prócz not dyplomatycznych i beczynnych flot pod Besika nie ma na rozkazy, do wojny przyjść nie może. Jestże to jednak zachowanie pokoju, czyli jasnem wyznaniem niemocy zachodu? Zawiązań na wschodzie i z długiego usiłowania dyplomacji ku ich załatwieniu jeden nie wątpliwy przedstawia się wniosek. Zachodnie mocarstwa w ciągu rozpraw przekonały się podobno, że dążności panowania uniwersalnego w księdze dziejów nie zakończyły się z uwiecznieniem Napoleona Igo na wyspie Świętej Heleny. Wypowiedział odnowienie tego postrachu p. de la Guéronnière, kiedy wynosząc korzyści polityki pokoju, zaznaczył jej za dążność *quatre contre un*; potwierdził lord Clarendon, kiedy sprawie między Turcyą a Rosyą nadając charakter sprawy europejskiej w spółności mocarstw upatrywał jedyne zapewnienie równowagi władz i podziału terytoryalnego. Jest to chęć wypowiedzenia kołosicy przeciw mocarstwu, którego przewaga stała się już czynem dokonanym. W takim składzie rozejm, załatwienie trudności na drodze pokoju, nie można zwykłą mierzyć miarą, bo tu zwycięstwo dyplomatyczne jest już uznaniem przewagi, a uniknięcie walki jest przyznaniem się do niemocy. I dla tego Europa w niepokoju wygląda osnowy projektu do ugody, bo w nim doczytać się chce wyroku o swój przyszłości.

Wieczorny dziennik *la Patrie* zamieszcza telegraficzną wiadomość z Tryestu, według której Porta przyjąć miała bez wszelkiej odmiany przedłożony jej projekt do ugody. Ambasador nadzwyczajny nie uda się jednak do Petersburga z doniesieniem postanowienia Porty, dopóki wojska rosyjskie nie odbiorą rozkazu do opuszczenia księstw naddunajskich. Takie życzenie Sułtana będąc zgodne z oświadczeniami Francyi i Anglii, dodaje *la Patrie*, załatwienie ostateczne i spokojne sprawy żadnej nie może ulegać trudności. Jakkolwiekby przytoczona wiadomość jest zaspakajająca, jeżeli jest prawdziwą, nasuwa ona jednak uwagę, że tylko Francya i Anglia uznają żądanie Sułtana, który dla zachowania godności nie chce wysłać ambasadora do Petersburga dopóki wojska rosyjskie nie cofną się po za Prut. W konferencji wiedeńskiej zdaje się przeto nie było zupełnej jednoci, i sądzić można, że zastrzeżenie Porty nie jest po myśli wszystkim mocarstwom. O tém rozdwojeniu, co do opuszczenia księstw naddunajskich, *Siècle* przed kilku dniami nadmieniał, pozostaje obawa czy Rosya zechce uwzględnić życzenia Sułtana i wymagania mocarstw zachodu.

Na jutrzejszy przegląd wojska, wystąpi 120 tysięcy ludzi, to jest: 52 szwadrony kawalerii, 58 batalionów piechoty, 52 batalionów gwardii narodowej i 7 baterii dział. Z tej przyczyny 2ga dywizja piechoty oboz pod Satory dziś opuszcza, a trzecia dywizja dopiero po przeglądzie odejdzie do obozu. Zgromadzenie tak wielkiej siły zbrojnej przed fetą napoleońską jest niejako zapowiedzią, że imperyalizm przyjęła dewizą *l'Empire c'est la paix* na wewnątrz i zewnątrz gotów jest poprzeć. Obok polityki pokoju na zewnątrz, taka demonstracja nie jest bez znaczenia, usuwa ona bowiem wszelkie posądzanie o słabość i o uległość, i któż nie uwierzy w siłę i w determinację rządów cesarskich, jeżeli tyle bagnetów, tyle grotnów i tyle dział na placu *de la Concorde* zobaczy!

W dzienniku belgijskim *Indépendance*, korespondent paryżki jakies tajemnicze oczekiwania na dzień 15 sierpnia zapowiada. Jest to prostem zastrzeżeniem ciekawości, i jeżeli czego w tym dniu spodziewać się można, to ogłoszenia redukcji stanu armii. Co się zaś tyczy zapowiedzenia dnia koronacji, o tém pomimo roznoszonych pogłosek, jakoby w sierpniu nastąpić miało, nie dotąd nie postanowiono. Przy każdej większej uroczystości zapowiadają imperyalisci, że Cesarz dekrét wygnania przeciw generałom Bedeau, Lamoricière, Changarnier i Leffo odwoła, i teraz też same pogłoski się powtarzają. Nie mają one jednak żadnej podstawy, a p. Baze odmówieniem przyjęcia łaski, spowodował rząd do większej oględności.

Przegląd Polityczny

Telegrafy zaspokajają wielce ciekawość: ale wyznać trzeba, że utrudniają nie pomału zadanie, tak dzienników jako też korespondentów. Pogląd jaki nam przez listy przychodzi jest prawie zawsze wsteczny (*retrospectif*). I tak list nasz paryżki, zawierający krążące po stolicy Francyi opinie, po doniesieniu przez *la Patrie*, że Porta projekt przyjęła, doszedł rąk naszych wtedy kiedy już wiemy telegrafem, że *la Patrie* za tę przedwczesną wiadomość otrzymała ostrzeżenie. Naturalnie więc uwagi w nim zawarte tracą ważność swoją i są tylko już niejako odbiciem chwilowego w Paryżu wrażenia. Zresztą nigdy dość powtarzać nie można, że aby sądzić, trzeba przedewszystkiem wiedzieć, a nawet pomimo objawienia *Debatów*, które podaliśmy wczoraj, nie wiemy jaki jest projekt. Czyli zaś Porta przyjmie lub nie, korespondent nasz Wiedeński odsyła do dni kilku. Nie wspominaliśmy wcale o owym artykule z *Morning-Post*, o którym tenże list wspomina, zdawał nam się bowiem tak przesadzonym, że krytyki wytrzymać nie mógł. Dziennik *Morning-Post* urządził w nim ewakuację księstw naddunajskich tak stanowczo, iżby się zdawać mogło, że rozkaz w tym celu od niego tylko zależy. Podobny ton w dziennikach wydawał nam się zawsze niewłaściwy, dziś jest on zupełnie śmieszny. Czytając w *Morning-Post* że dnia 10 września ostatni

żołnierz rosyjski przejdzie napowrót Prut, co innego uczynić można jak ruszyć ramionami; nie z tego powodu, aby to być nie mogło, ale że termin ten dziś już dziennik angielski oznaczać się ośmiela. Zresztą podzielimy zupełnie opinie, która według naszego korespondenta wiedeńskiego przeważa. Zajęcie księstw naddunajskich uskutecznione z tak imponującą siłą wojenną, i z przewidzianiem co do gospodarów następstwami, nie jest krokiem, któryby w tak krótkim czasie dał się cofnąć i nie pociągnął za sobą konsekwencji, na załatwienie których więcej czasu potrzeba, aniżeli się to dziennikom powierzchownie o rzeczach sądzącym, jak np. *Morning-Post* zdawać może.

Nieotrzymawszy rannym pociągami kolei żelaznej żadnych dzienników ani listów, kończymy dzisiejszy przegląd doniesieniem, że półrządowy organ pruski mówi o zamianowaniu pana Canitza tymczasowego reprezentanta w Wiedniu, posłem w Turynie. Pan Canitz był jak wiadomo posłem w Darmstadtzie, z którym Prusy zerwały stosunki dyplomatyczne z niewiadomych dotąd powodów. Wyższa Izba kasselska odroczonej została nie załatwiwszy dotąd sprawy reformy konstytucyj.

Kraków 18 sierpnia. Dziś rano przed godz. 10ta J.W. Prezydent krajowy hr. Mercandin przyjmował powinszowania dla J. C. K. Apost. Mości od obywateli miasta i okolic i oznajmił im, iż nieomieszka przesłać N. Panu uczuć, jakie mieszkańcy Krakowa przy tej sposobności objawili. Na nabożeństwie w kościele katedralnym na Zamku zebrały się wszystkie władze cywilne i wojskowe, tudzież instytucje. W czasie *Te Deum* odzywały się strzały z ręcznej broni i dział. O godzinie 4tej z południa, danym był przez Jasne Wielmożnego Prezydenta krajowego obiad, na który zaproszeni zostali wyżsi urzędnicy i celniejści miasta obywatele.

Wiedeń 16 sierpnia. Korespondencya Austriacka pisze z powodu znanego wypadku w Smyrnie: „Zdarzenia zaszły w Smyrnie na d. 2 lipca r. b., są obecnie przedmiotem korespondencji między dotychczasowymi rządami. Wypadki te bowiem naruszyły zasady prawa narodów szanowane od wieków przez wszystkie cywilizowane ludy świata; zasady których lekceważenie najwięcej w skutkach swoich grozi niebezpieczeństwem dla wszystkich rządów, dla pokoju i moralności; i dla tego każdy rząd lojalny, jak się spodziewamy, lekceważenie to już dla tego samego naganiać i potępiać musi, że żadne państwo, żaden naród nie może mieć na celu oddania stosunków międzynarodowych urządzonych między i powszechnymi prawami na pastwę anarchii, któraby nieprzewidywalnie mogła za sobą pociągnąć następstwa. W wypadkach zaszłych w Smyrnie w pierwszych dniach z. m., kwestyę narodowości Marcina Kosta odróżnić należy od właściwych zasad prawa narodów naruszonego groźbą amerykańskiego okrętu wojennego, „St. Louis“ wymierzoną naprzeciw c. k. brygowi „Huszar“. Pierwszą traktującą odrębnie gabinety w Wiedniu i Washingtonie; druga wszakże obchodzi mocno wszystkie narody i mocarstwa morskie. Dwa punkta wzięte tu trzeba na uwagę, którym następne fakta służyć za podstawę:

„I. Z polecenia rezydenta Stanów Zjednoczonych w Konstantynopolu komendant amerykańskiego okrętu wojennego zagroził brygowi austriackiemu rozpoczęciem kroków nieprzyjacielskich i napadcia wymierzony na statek cesarski, i zawiadomiwszy na piśmie, że zatrzymane na pokładzie indywiduum, którego narodowość nie była jeszcze między reprezentantami obu rządów rozstrzygnięta, w pewnym wypadku gwałtem odbije.

„II. Akt ten nieprzyjacielski zdarzył się w neutralnym porcie państwa zostającego w przyjaźni z obu narodami.

„Iste. Nie ulega pewnie wątpliwości, że groźba uderzenia zbrojną ręką na statek wojennej marynarki udzielnego państwa, a który flągę jego nosi, nie jest czym innem jak groźbą wojennego kroku. Prawo wypowiedzenia wojny i jej prowadzenia nieodłączne jest wszakże z samej natury rzeczy od najwyższej władzy państwa i przez nią samą wykonywane być może, (patrz w Vattel i innych naukach o prawach państwa); tak jak to już założyli Rządy amerykańskie zaraz z początku, w artykułach zasadniczych swojej ustawy prawo to najwyższej władzy zostawili, a przez co ustawa Stanów Zjednoczonych w zupełnej zgodzie z publicznym prawem europejskim. Takowe prawo zastrzeżone na rzecz najwyższej władzy każdego państwa byłoby pozorne i żadne, gdyby dowódcy sił lądowych lub morskich dozwolone było, lub gdyby wyraźnie służyła im moc na własną rękę, lub za poleceniem albo przyzwoleniem dyplomatycznym lub konsularnego agenta przedsiębrać kroki nieprzyjacielskie i wojenne przeciw okrętom lub wojskom jakiegokolwiek sprzymierzonego mocarstwa, a to bez szczególnego rozkazu najwyższej zwierzchności kraju i bez form przepisanych prawem narodów dla onych notyfikacji. Niepodobna aby jakikolwiek porządny rząd wystąpił na los przypadkowych kroków wojennych

swoją powagę i pokój powszechny, skoro kroki te rozpoczęte być mogły przez jednego z urzędników za granicą bez wiedzy jego i szczególnego upoważnienia władzy zwierzchniczej. Żaden rząd nie może chcieć lub zezwolić na to, ażeby chwilowe i osobiste wrażenia pierwszego lepszego agenta rozstrzygały tyle ważne pytania, lub je przesądzały; żaden rząd jakiegokolwiek formy wewnętrznej administracji nie może przystać na taką anarchię hierarchiczną bez narażenia interesów własnego kraju na zawsze; żadne państwo nie może ścierpieć podobnego przywłaszczenia praw zwierzchniczych ze strony urzędników swoich.

„2re. Jeżeli jakikolwiek punkt prawa morskiego między-narodowego, stanowczo i jasno przez wszystkich państwa na świecie przyjętym został, to jest nim niezawodnie nietykalność portów neutralnych, bezwarunkowy zakaz dopuszczania się tamże czynów gwałtu lub wojny, choćby nawet przeciw nieprzyjacielowi z którym w jawnej zostaje się wojnie. Nawet dzieje mało przedstawiają przykładów tego ostatniego wypadku, a tam gdzie do tego przyszło, czyni takie jednoznacznie potępiono i odpłacono za nie o ile można było. Celem przedstawienia tém niewątpliwiej zgodności wszystkich narodów i wszystkich świadomych prawa w tej kwestyi, dosyć będzie powołać się na zdanie znakomitego polityka amerykańskiego Henry Wheaton (niegdyś posła Stanów Zjedn. w Berlinie), wyrzeczone w wybornym jego dziele *Eléments de droit international*. Zdaniem jego, każdy krok nieprzyjacielski przeciw jawnemu wrogowi w obrębie jurysdykcji neutralnego państwa zostającego w przyjaźni z obiema stronami, jest niełojalny; jeżeli zdobycze, które wpadają w ręce okrętom krążącym państw nieprzyjacielskich w zatokach neutralnych, a nawet zdobycze robione przez szalupy stojących tamże okrętów wojennych poza obrębem neutralnym, są żadne i bezprawne na mocy praw Ameryki, tudzież na mocy orzeczeń angielskich trybunałów morskich, zatem napad na okręt przyjaźnego mocarstwa w porcie neutralnym, jest daleko większym przekroczeniem. Tym sposobem udowodnionem zostało niewątpliwie, że postępowanie amerykańskiego dowódcy okrętu *St. Louis*, wyraźnie naruszało przepisy prawa narodów, spodziewać się przeto należy, że również i rząd Stanów Zjednoczonych nie zaniedba takowego naganiać i skarcić.

— Dzisiejsza *Gazeta Wiedeńska* pisze, że d. 14 o 8ej rano, Arcyksiężna Marya Henryka, żona księżna Brabanccka, udała się w podróż z Wiednia do Brukselli, i pierwszą noc przepędziła w Pradze, a następną w Erfurcie. Dziś Jej Cesarska Wysokość stanie w Schaumburgu, gdzie do pojutrze zabawi, a potem uda się 18go do Kolonii i tam zanoceje. Dnia 19go przybędzie do Akwizgranu, a 20go do Verviers, gdzie nastąpi obrzęd wręczenia jej komisarzowi ze strony belgijskiej w tym celu wyznaczonemu. Brat Księżnej Arcyksięża Józef, odprowadził ją do Bodenbach na granicy saskiej. W towarzystwie Księżnej znajdują się książę Adolf Schwarzenberg jako pełnomocnik cesarski, szambelanowie: ks. Ryszard Metternich i hr. Wrba, wielka mistrzyni dworu hr. Clam, damy dworskie: hrabianki Festetics i Wrba, radcy dworu: Humelauer i Draxler, tudzież fm. por. Pirquet z oddziałem przybożnej gwardii cesarskiej której jest porucznikiem.

— Naj. Pan stanął jak doniesiono 14go o 5ej po południu w Ischl, lecz zaraz po przyjeździe pojechał napowrót do Ebensee, na przeciw dostojnej matce swojej Arcyksiężny Zofii, która ze synami swymi Arcyksięciem Karolem-Ludwikiem i Ludwikiem-Wiktorem przybyła w nocy w niedzielę do Linz, i nazajutrz po wysłuchaniu mszy puściła się w dalszą drogę do Ischl.

— Wykaz stanu papierowej monety skarbowej będącej w obiegu w końcu lipca, przedstawia ilość takowych na 139,867,193 złr., to jest o 40,737 mniej niż przed miesiącem. W dniu 19 b. m. zniszczonemi będą 450,000 złr. w papierkach zdawkowych, co policzone do ilości już umorzonych papierów, uczyni 34,750,000 złr., które przez użycie części pożyczki z r. 1851 skasowanemi zostały.

Księstwa Naddunajskie.

Dowiadujemy się z Belgradu, pisze *Lloyd*, że partya rosyjska w Serbii wciąż się wzmacnia i w stronników rośnie i że stara się z pośpiechem odzyskać to co pod Garaszianinem straciła z przymusu. Położenie księcia w tym stanie rzeczy jest nie zbyt miłe i mówią wiele o ustąpieniu jego z tronu, lubo przekonani są, że niechętnie pozbyłby się rządów. Cechując jest dla ocenienia tego stanu, że jak mówią przełożony w senacie miał proponować księciu Aleksandrowi wysłanie deputacyi do Cesarza rosyjskiego aby wyjednać jego przychylności której rząd tatarski jak wiadomo nie posiada. Książę wszakże odrzucił tę radę. Odezwa księcia Michała nie wiele tu zwróciła uwagi, niema on żadnych stronników znakomitych, ani też partya jego nie jest tak silną i nie posiada zaufania ani sympatyj kraju, które stać się za krótkich rządów swoich. Od niejakiemu czasu

panuje tu wielki ruch wojenny. Rząd nakazał aby wszystkie działa prócz czterech, wszystkie materiały wojenne i kassy w głąb kraju uprowadzone były. Kragujewacz i Szabac są na ten cel przeznaczone. Wiadomo że milicya narodowa składa się ze wszystkich obywateli zdolnych do broni. Ministerium spraw wewn. wydało odezwę, aby każdy zdolny do noszenia broni opatrzył się we wszystkie potrzeby; trudno przypuścić, aby przyszło do kroków wojennych, ale dobrze, że każdy w pogotowiu stoi. Wszyscy którzy z milicyi wystąpili spisywani są napowrót z poleceniem stawienia się na każde zawołanie na oznaczonym miejscu. Wojska oddane są pod rozkazy Kniczana, któremu naczelne dowództwo ma być powierzone w razie ważnych wypadków. Od granic wołoskich donoszą, że Turcy pracują nad oszańcowaniem brzegów Dunaju, a przynajmniej pracować każą, bo mieszkańcy z którymi postępują sobie samowolnie, sami jedni ciężar ten ponoszą.

— Z Bukaresztu donoszą 9 b. m., że Dywan Księstwa zebrany celem naradzenia się nad dalszym postępowaniem względem Turcji, wygotował adres do Hospodara tej treści, iż usunięcie się tegoż w obecnych okolicznościach stałoby się powodem przerwy i nieporządku w sprawowaniu rzeczy publicznej, a zatem Dywan uprasza go aby nie porzucał rządów, przekonany zwłaszcza będąc, że Porta uzna powody które tę prośbę dyktowały. Hospodar oświadczył na to, iż poddaje się woli Dywanu i nie uczyni żadnych nakazów Porty, zatem że nie opuści Bukaresztu.

Turcyja.

Doniesienia ze Stambułu żadnych nowych nie podają faktów, ale tylko spostrzeżenia nad chwilowym stanem rzeczy i usposobieniem umysłów. W *Wandererze* znajdujemy list z d. 4 b. m. który tu podajemy w skróceniu: Doniesienia z Odessy brzmią w duchu pokoju. Nadeszła z tamtąd wczoraj poczta przywiezła listy kupieckie które twierdzą, że ostatnie noty Francji i Anglii mocne zrobiły wrażenie na Cesarzu (kupcy odessy wiedzą o wrażeniu not na Cesarzu!) i że w zebranej zaraz potem radzie ministrów, większość przemawiała za przyjęciem projektów. W składach odeskich wielkie zapasy zboża nagromadzone, ale się boją ładować je do wywozu by w czasie tego nie wybuchła wojna i zboże nie dostało się piratom morskim. Kancelarya rosyjska nie przedsięwzięła kroków wróżących pokój, owszem mówią, że na tym statku odpłynię który wczoraj przybył i że to ostatnia poczta przed wybuchem wojny.

Fokszany zamienione są w twierdzę, książę Gorczakow stanął główną kwatery tak, że w każdej chwili może nad tym punktem czuwać i posiłki mu nadesłać w potrzebie. Pomimo zbiorów, kilka tysięcy chłopów pracować ma nad warownym obozem po lewym brzegu Dniestru.

Po przyjeździe wiedeńskiego kuryera, bar. Bruck dłużej odbył naradę z Reszylem, na której miano się umówić, iż na przypadek wojny Austria zajmie Serbię w interesie Turcji. Od czasu oddalenia się Garaszana, postępowanie Serbów daje powód do nieufności, a terazniejszy minister księcia Aleksandra otworzył całe wrota wpływowi rosyjskiemu. Zgodzono się podobno aby wysłać do Serbii komisję dla zbadania sposobu myślenia ludu i stanu rzeczy. P. de la Cour popierał ten projekt i był za zajęciem Serbii przez wojska austriackie, tylko lord Redcliffe sprzeciwiał się temu.

Okręt francuzki który ostatnim razem przybył do Konstantynopola zastąpić ma teraz okręt „Friedland” który uszkodzony został na mieliznie. Jenerał hiszpański Prim bawi tu od dni kilku, mówią że w misji tyczącej się miejsc świętych. Grecy zbroją się jawnie by na przypadek wojny nie być obojętnym świadkiem, posłowie Francji i Anglii żądali z tego powodu objaśnień. Przedmieścia zamieszkałe przez chrześcian pełne są agentów poddawiających lud przeciw muzułmanom, rolę taką odgrywają nawet kobiety.

— *Journal de Constantinople* donosi, iż rząd perski zażądał od posła tureckiego Ahmeda Vesika Effendego udzielenia korespondencji w sprawie turecko-rosyjskiej i po rozpatrzeniu się w takowej oświadczył, iż zdaniem jego słuszność jest po stronie Turcji i że na przypadek wojny z Rosją, polityka Persji trzymać się będzie sprawy tureckiej. Wskutku tego oświadczenia, jak wieść niesie, poseł rosyjski miał zażądać swoich paszportów.

Tenże sam dziennik zawiera listy z Trebizondy donoszące, że książę Menszykow nakazał odwrót wojsk

rosyjskich. Na granicy wyciągnięto kordon celem obserwacji nad plemionami kaukaskimi, krok ten miał nastąpić z powodu napaści Szamila. W nocy z dnia 27 na 28 Ramazanu uderzyli Czerkiesi z niezwykłą siłą i gwałtownością na warownię Toprakale i po krwawej walce opanowali ją, 220 (!) dział dostało im się w ręce. *Journal de Constantinople* nie wzięło zapewne na uwagę, iż w małym zameczku obronnym nie może być 220 armat, a w ogóle niema na Kaukazie fortec któreby tyle dział mieścić mogły.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 18 sierpnia. W numerze *Gazety W. Ks. Poznańskiego* z d. 16go sierpnia spostrzegamy pomyłkę, którą sprostować musimy, albowiem zmienia ona sens w przedrukowanej z *Czasu* Korespondencji berlińskiej. Korespondent nasz w liście z Berlina pod datą 7go sierpnia (zamieszczonym w numerze z 11go b. m. naszego pisma), pisząc o nieużyteczności interpelacji w parlamencie angielskim co do sprawy wschodniej, zaczął trafne swe uwagi od tych wyrazów: *Parlament angielski, powiedział niedawno temu, jeżeli sobie dobrze przypominam „Przegląd Czasu”, bawi się w interpelacje, i miał rację.* Zecer *Gazety W. Ks. Poznańskiego*, wiedząc z *Gazety*, że „Przegląd Czasu” nigdy racyi mieć nie może, sądził zapewne, że to parlament miał rację, skoro już ktoś racyi mieć musiał, zauważał przeto wzmiankę o „Przeglądzie Czasu” za zbytętną, i złożył powyższy frazes w ten sposób: *Parlament angielski bawi się w interpelacje i miał rację.* Poczciwiec zapomniał, że jeżeli parlament się bawi, to trzeba było koniecznie złożyć, że ma rację. Nie byłoby by to wprawdzie zgadzało się z dalszą osnową korespondencji, w której właśnie jest wyrażaniem, że nie ma racji, aleby nie było przynajmniej uczyniło tej pomyłki drukarskiej tak rażąco. Zapewne ten zecer się spieszył. Za to oddać trzeba sprawiedliwość, że drugi zecer korespondencją naszą (nie berlińską ani paryżką ale) hamburską, przedrukował w tym samym numerze *Gazety* bez żadnego błędu. *Suum cuique!*

— Urzędowy program uroczystości zaślubin księcia Leopolda Brabancckiego z Arcyks. Maryą-Henryką, zawiera te główne ustępy: W sobotę 20go b. m. wieczór o 6ej, księżna odprawi wjazd swój do Brukselli przez bramę Kolońską. W niedzielę wieczór o 8ej biece w dzwony i oświetlenie miasta. W poniedziałek podobnie. We wtorek po południu pochód kawalkady w dwóch oddziałach, z których pierwszy przedstawia gminę z 16go wieku. Mieszczanie podzieleni na 9 rot, 30 cechów średniowiecznych z wozami, na których wiezione godła i narzędzia rzemieślnicze. Po za niemi magistrat, burmistrz w powozie, halabardnicy i strzelcy z samopalmami. Drugi oddział pochodu wyobrażać będzie dzisiejsze czasy miasta i jego przemysł i sztuki. Na pierwszym wozie narzędzia fabrykacji wozów, na drugim koronki, potem muzyka, dalej handel którego wóz ma 28 stóp wysokości, dalej znów muzyka, potem drukarstwo. W tej ostatniej grupie wiezione będzie olbrzymie popiersie pierwszego drukarza Belgii Thierry Maertens i starodawna tłocznia drukarska, na której w czasie pochodu drukować będą ody na cześć państwa młodych. Następnie oddział gwardyi narodowej i wojska, w końcu wóz konstytucji i monarchii. Figury allegoryczne na nich, konstytucja wkłada koronę na głowę monarchii, u stóp której spoczywa lew, herb państwa. Wóz ciągnięty będzie 9ma końmi w strojnych przyborach, na każdym z nich herb jednej z 9ciu prowincji belgijskich. Orszak ten zamknięty będzie muzyką i jazdą. We środę wieczór koncert na placu ratuszowym, a po nim wspaniałe ognie sztuczne.

— Dnia 11go b. m. było trzęsienie ziemi w Solothurn, a lubo nikt nieponiósł szkody na życiu lub zdrowiu, wszakże przestraszył był wielki, bo kominy spadały i gdzie-niegdzie pękały mury.

— W Wenecji pojawił się wikaryusz biskupi z Fezu, który piękną twarzą i malowniczym ubiorem greckiego księcia zwracał na siebie uwagę, a mianowicie u kobiet znajdował wielkie współczucie i wsparcie. Policja wszakże nie pochopna sądzić z pozoru, wejrzała w rzeczy bliżej i przekonała się, że mniemany książę grecki jest rodem z Florencji i starał się na tej drodze przyjąć do pieniędzy.

— Donoszą z Oczakowa, że w drugiej połowie czerwca skład prochu złożony z 1000 pudów, niewiadomo z jakiego powodu poszedł w powietrze. Żołnierz na straży zginął i starzec jeden w pobliżu zabity został od spadających kamieni budynku. Szkody w mieście w oknach i dachach były znaczne, a prócz kilku jeszcze lekko pokaleczonych osób i dwóch pomienionych zabitych, nikt nie poniósł szwanku. Wybuch tak był silny, że w warowni Kinburu o 7 wiorst od Oczakowa okna popękały.

— Można sobie wyobrazić jak wielkie zbiegowisko było na przegładzie morskim pod Spithead, kiedy ulice Portsmouth zapelnione były dniem przed tem całą noc ciekawymi, którzy nie mogli już znaleźć pomieszczenia po domach zajezdnych i prywatnych, umyślnie w tym celu wynajmowanych. Prócz 60,000 mieszkańców miejscowych, przybyło kolejami przeszło 100,000 nie licząc tych, którzy innemi drogami dostali się.

Przyjechali do Krakowa od dnia 17go do 18go sierpnia: Zuzya Borowska, Wilhelm Manheimer, ze Lwowa. August Blon-

dijan z Białej. Ludwika Barreaux z Brodów. Tytus Czyrniański z Przemyśla. Franciszek Szymanowski z Żółkwi. Teofila Marynowska ze Lwowa.

Wyjechali: Kalikst Krużkowski, Konstanty Jaworski do Tarnowa. Aleksander Mosler do Bochni. Jan Jaworski do Węgier. Michałina Nerowicz do Jasła. Aleksander Machalski do Galicji. Aloiza Kościńska do Lwowa.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. Kurs telegraficzny z dnia 18go sierpnia. Metalki 5-proc 94³/₁₆. — Metalki 4¹/₁₆. — pros. 84¹³/₁₆. — Metalki 4-proc. 84¹/₁₆. — 4-proc. z 1850 r. 92¹/₁₆. — 3¹/₁₆. — pros. 48¹/₁₆. — 1-proc. 19¹/₁₆. — 1-proc. z 1850 r. 250, 302¹/₁₆. — Augsburg 108¹/₁₆. — Londyn 10 kr. 39. — Paryż 128¹/₁₆. — Akcje Bankowe 1406. — Akcje kolei bel. półn. Ferdyn. 2345. — Pożyczka z r. 1851 lit. A 97¹/₁₆. B. 116¹/₁₆. — Ost-Donau Dampfsch. 770.

Kurs krakowski 18 sierpnia. Banknoty austriack. 96¹/₁₆. — płacą 95¹/₁₆. — Praski kurant 103, pł. 102¹/₁₆. — Ruble srebrem nowe al pari. — Cwancygiory nowe 104¹/₁₆. pł. 104¹/₁₆. Cwancygiory stare 104¹/₁₆. pł. 104. — Imperyały 34 6, pł. 34 3. — Dukaty austriackie i holenderskie 19 9, pł. 19 6. 20 frankowe 33 22, pł. 33 18. — Listy Zastawne polskie 98¹/₁₆. pł. 98¹/₁₆. — Listy Zastawne galic. z kupo. 93¹/₁₆. pł. 92¹/₁₆. — Kurs lwowski z dnia 12go sierpnia. Dukaty holend. 5 sdr. 4 kr. Dukaty os. 5 sdr. 8 kr. — Półimperyały ros. 8 sdr. 56 kr. — Rubel ros. 1 sdr. 44 kr. — Talar praski 1 sdr. 36 kr. — Polski kurant i pięciogłotówka 1 sdr. 17 kr. — Kurs listów zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócs kuponów 100 po — sdr. — kr. w m. k. — Sprzedano 100 po — sdr. — kr. — Dawano za 100 sdr. 91 kr. 40 — Żądano sdr. 92 kr. 10.

Kurs wiedeński z dnia 17 sierpnia. — Metalki 94¹/₁₆. — Nowa pożyczka. 94¹/₁₆. — Akcje Banku wied. 1402. — Akcje kolei bel. 237¹/₁₆. — Agio od złota 14¹/₁₆. od srebra 8¹/₁₆.

Kurs wrocławski z d. 16 sierpnia. — Banknoty austriack. 93¹/₁₆. — Banknoty polskie 98 1/2. — Listy zastawne polskie dawne i nowe 96¹/₁₆. — Listy zastawne polskie nowe 94¹/₁₆. — do 31¹/₁₆. 98¹/₁₆. — Kolej Krak.-górn.-śląsk. 94¹/₁₆.

Inseraty.

6) Z Bióra Informacyjnego Krakowskiego przy Kochanowie pod L. 154.

- c) 3. Jest należyte pomieszkanie dla trzech do pięciu młodzieńców w prywatną lub publiczną edukację pobierać mających.
- c) 19. Domy dwa z ogrodem na Wygodzie do nabycia za cząstkową wypłatą.
- c) 20. Dobra w Szkalbimierskiem wartości 200,000 złp. do nabycia — pozostałyby przy gruncie dwie summy 45,000 złp. Tow. Kred. Ziem. i 23,000 złp. Instytutów.
- d) 4. Osoba praktycznie uzdatniona w gospodarstwie i odpowiedniej przemysłowości, stara się o miejsce rzadcy ekonomicznego.
- d) 5. Jest do nabycia biblioteka z 900 dzieł rzadkich i ważnych złożona — razem lub w znaczniejszych częściach.
- d) 10. Wypracowane dwa dzieła czekają nakładcy.
- d) 13. Osoba odpowiednio uzdatniona, życzy sobie posady rzadcy dóbr.
- d) 14. Osoba odpowiednio uzdatniona, życzy sobie posady guwenera, mianowicie do Lwowa, na Podole galicyjskie, na Szląsk, lub w Poznańskie; albo obowiązków tłumacza do pięciu języków, archiwisty, spólrredaktora lub za towarzysza dalszej jakiej naukowej podróży.
- d) 15. Jest osoba życząca sobie być użytą do nadzoru dorosłych panienek, lub do towarzystwa jakowej damy bądź w domu, bądź w podróży.
- d) 15. bis. Browar piwny pod korzystnymi warunkami do wydzierżawienia.

W nowowo wybudowanej widowni na Małym Rynku tylko przesłom dni druga wystawa HENRYKA DESSERT

Kregobrazy, Pleorama i Cyklorama.

Wielka bitwa narodów pod Lipskiem d. 18 i 19 października 1813. olbrzymi kregobraz 80 stóp długości, widoczny przez 50 szkielec. **Widok całej Wenecji,** równie wielki kregobraz w 30 szkielec. **Bitwa pod Istry d. 14 sierpnia 1844,** obraz 30 stóp mający, wedle oryginału Horacego Werneta. **Bombardowanie Tangeru d. 6 sierpnia 1844.** **Przechadzka z pochodniami (Fakelszug),** na cześć J. C. W. Namiestnika Niemiec d. 11 lipca 1848 w Frankfurcie n. M. **Obłożenie Komarna.** **Widok całej Florencji i jej malowniczych okolic.** **Plac Aleksandra w Berlinie w d. 18 marca 1848 o godzinie 9tej wieczorem.** Poważecznie lubione widoki **Jerozolimy i Londynu,** zgodnie z życzeniem wielu osób pozostają jeszcze przez krótki czas do widzenia.

Ruchome Pleorama, mieszczące w sobie najbardziej zajmujące punkta oświatowej podróży z Wiednia do Ratuszów: Wiedeń z okolicami. — Leopoldsburg. — Kalenberg. — Klasztor i miasto Kloster-Neuburg. — Skalisty gród Felsenstein ze swoją perspektywą. — Zakład Göttweih. — Ruiny na skałach i miasto Dürrenstein. — Wspaniały i pięknie zabudowany zakład Melk. — Klasztor Marya Taferl i Marbach. — Zamek Pesenberg i Ips. — Wir pomiędzy rafami Dunaju. — Zamęt tej rzeki. — Mauthausen. — Miasto Linz nad Danajem z okolicami swojemi. — Hafnerzell i gród skalisty Fichtenstein. — Miasto Passawa między urwiskami skał. — Widok ruin Hilgartsberg. — Miasto Straubing. — Walhalla pod Ratyzboą.

Stale oznaczona cena wstępu 15 kr. mk. Dzieci płacą połowę. — Wystawę widzieć można codziennie od 8 rano do 9tej wieczorem — a od 6tej przy rozpęstnieniu oświetlenia.

W osobnym salonie za osobną opłatą wyjątkowo dla osób dorosłych **Wielkie Anatomyczne Muzeum** z Paryża i Florencji, obejmujące 200 najbardziej interesujących przedmiotów z wosku — również od godziny 8mej rano do zmroku otwarte. Godzina od 3 do 4 codziennie przeznaczona dla Dam, w którym to czasie objaśnień udzielać będzie miejscowa akuszerka. Mężczyźni wtedy wpuszczani nie będą. Wstęp 15 kr. mk. — C. k. wojskowi od feldfebla na dół płacą 6 kr. mk.

(553)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień.	Godzina.	Stan baromet. w mierze par. sprowadz. do 0° Reaumur.	Stan ciepła według Reaumur.	Prędkość pary wodnej w powietrzu czyli s.	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Widzialność napowietrzna.	Śmiana term. w ciągu dnia.
17	3	27" 4"	647	17" 4"	4"	52	wschodni słaby	
18	10	3	188	13" 6"	5	80	"	
18	6	3	768	10" 4"	4	22	zpt. zachodni mocny	

KONSTANTY SOBOLEWSKI, Redaktor odpowiedzialny.

w Drukarni Czasu.

ANTONI CZAPLINSKI, zarządca drukarni.